

Beata Rybotycka, Walc w Wiedniu

Znieruchomiał wiatr
W górze słońce,
W dole jak drżące
Wodorosty - topole
I moje serce drżące.
Znieruchomiał wiatr
Popołudnia bez ptaków o piątej.
W Wiedniu jest dziesięć dziewcząt
I łkania śmieci brzmia zewsząd
I jest las wypchanych gołębi
Są chłodnych poranków fragmenty.
W srebrzystym muzeum szronu
Jest salon z tysiącem balkonów,
Salon z tysiącem balkonów
Ten walc, ten walc, ten walc,
Walc koniak, walc śmierć, walc sen,
Co w morzu zanurza swój tren.
Ja kocham cię, kocham cię, kocham
W melancholijnych zatokach,
Na ciemnym strychu irysów
I w naszym łożu z księżycą,
Pośród martwych książek i myśli
W tańcu który zółwiowi się przyśnił.
Weź ten walc, co w ramionach mi zgasł
Weź ten walc, co w ramionach mi zgasł.
W Wiedniu zatańczę z tobą,
Przebrana w domino z głową i twarzą rzeki
Spójrz jak kwitną hiacyntem moje brzegi,
W me uda niech wpłynie twe ujście wezbrane,
A dusza w albumach i liliach zostanie.
Na śladach mych kroków i ciemnych fal
Chcę rzucić ci miły, o moje kochanie, wstążki walca.
weź ten walc co w ramionach mi zgasł
weź ten walc co w ramionach mi zgasł
weź ten walc co w ramionach mi zgasł
weź ten walc co w ramionach mi zgasł
weź ten walc co w ramionach mi zgasł
Skinęła tylko, widać radość z oczek,
Mieni się w parę cieniuchną,
Ginie, jak ginie bładawy obłoczek,
Kiedy zefiry nań dmuchną.
Patrzę, aż cały wóz stoi na łące
Siadam, powoli strach mija;
Proszę za dusze w czyscu bolejące
Zmówić trzy Zdrowaś Marya.